Nr. 121. Kraków, niedziela 3 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na maj celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5-go maja nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc maj

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Administracya „Naprzodu“.

1 Maja 1903.

Lipnik koło Białej. O godz. 7 wieczorem lokal stowarzyszenia zawodowego wypełnił się robotnikami, z których mnóstwo pozostało przed lokalem, niemogącym pomieścić napływającej ustawicznie masy. Zgromadzenie zagaił tow. Jan Czulak, przewodniczył tow. Józef Czulak. O ochronie robotniczej, powszechnem prawie głosowania i podrożeniu środków żywności referował tow. Bryniarski z Krakowa. Po zgromadzeniu ruszyli robotnicy pochodem, śpiewając „Czerwony sztandar“ do Bielska. Na moście jednak zastąpił robotnikom drogę silny kordon policyjny. Uczestnicy pochodu rozeszli się, aby zebrać się w chwilę później w lokalu stowarzyszenia, gdzie bawiono się do późnej nocy.

Nowy Sącz. W uzupełnieniu poprzedniej wiadomości donieść należy następujące bliższe szczegóły. Przebieg uroczystości majowej w Nowym Sączu był wspaniały. Pogoda dopisała zupełnie. Przedpoł. o godz. 12 odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, na placu przed domem grupy miejscowej kolejarzy, przystrojonym w zieleń i sztandary. Zagaił tow. Malisz, poczem chór kolejarzy odśpiewał „Pieśń pracy“. Następnie wybrano do prezydyum: tow. Mędlarskiego, jako przewodniczącego, na sekretarza tow. Srokę. O 8-godzinnym dniu roboczym referował tow. Malisz, o powszechnem prawie głosowania tow. Kaczanowski. Przedstawione przez obu referentów rezolucye przyjęto jednogłośnie, poczem zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Wieczorem o godz. 8 odbył się pochód z pochodniami i muzyką. W pochodzie niesiono tablice z napisami: „Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy“, „Niech żyje powszechne głosowanie“, „Precz z militaryzmem“ i t. d. Pochód w którym wzięło udział kilka tysięcy uczestników, między tymi mnóstwo z inteligencyi i mieszczaństwa, przeszedł rynkiem i głównemi ulicami miasta, śpiewając pieśni robotnicze, tudzież wznosząc okrzyki na cześć socyalnej demokracyi, przeciw Kołu polskiemu, przeciw militaryzmowi i t. d.; była to zarazem burzliwa demonstracya przeciw lichwie cłowej. Koło targowicy pochód zatrzymał się i tu przemówił do zebranych tow. Kaczanowski. O godz. 9 zakończył się pochód przed domem stacyi płatniczej gdzie przemówił krótko ponownie tow. Kaczanowski. Nastąpiła później zabawa, którą wypełniły: deklamacya tow. Czapkiewiczowej, która wygłosiła z uczuciem własny wiersz „Do robotników“, żywy obraz i bardzo ładne produkcye chóru kolejarskiego. Na zakończenie odbyły się przy dźwiękach muzyki kolejowej tańce, które przeciągły się aż do północy.

Gorlice. W dniu 1 Maja odbyło się tu bardzo liczne poufne zgromadzenie, na którem poszczególni mówcy przedstawili zebranym znaczenie święta robotniczego.

Lwów. Siła i powaga socyalnej demokracyi okazały się w całej pełni przy tegorocznej manifestacyi robotniczej. Plac Gosiewskiego zaledwie pomieścić mógł odświętnie przystrojonych manifestantów, zebranych wokoło mównicy. Dokoła trybuny poustawiano tablice z napisami: „Żądamy 8 godzin pracy“, „Niech żyje wolna rzeczpospolita polska socyalistyczna“, „Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya“ i w języku ruskim: „Niech żyje wolna socyalistyczna Ruś-Ukraina“ itd. Uroczystość rozpoczął chór robotniczy odśpiewaniem pieśni: „Cześć pracy“ i „Marsylianki“.

Zagaił zgromadzenie tow. Hudec, podkreślając znaczenie święta robotniczego i wznosząc okrzyk na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Przewodniczącym obrano tow. Hudeca, sekretarzami tow. Męsowicza i Menkesa. O 8-godzinnym dniu roboczym referował tow. Żelaszkiewicz, o powszechnem głosowaniu tow. Męsowicz i Zakrzewski, o powszechnem rozbrojeniu tow. Hankiewicz, wnosząc odpowiednią rezolucyę. Uchwaliwszy wkońcu pełne wotum zaufania tow. Daszyńskiemu, zgromadzeni utworzyli pochód, który ruszył ul. Kochanowskiego, Batorego, placem Halickim, ul. Karola Ludwika przed teatr.

Na czele pochodu za sztandarem postępował chór robotniczy, śpiewając niemal przez całą drogę pieśni rewolucyjne. Liczba uczestników wzrosła po drodze do kilkunastu tysięcy; niesiono tablice z polskimi, ruskimi i żydowskimi napisami. Ogólną uwagę zwracała liczna grupa towarzyszek, z których jedna niosła tablicę z napisem: „Żądamy 8 godzin pracy“. Wśród śpiewów pieśni robotniczych około godz. 1 pochód stanął przed teatrem, gdzie przemówił tow. Hudec, poczem zebrani rozeszli się zupełnie spokojnie. Bezrobocie było w całem prawie mieście ogólne.

Po południu odbyła się ochocza zabawa ludowa na Polance pod kopcem, na którą również przybyło kilka tysięcy osób.

Schodnica. Przebieg uroczystości robotniczej był wspaniały i spokojny. W warsztatach Spółki akcyjnej i Kasy oszczędności robotnicy zastanowili pracę zupełnie; nadto mnóstwo robotników innych przedsiębiorstw wstrzymało się od pracy. Ponieważ Bobrzyński zakazał odbycia zgromadzenia publicznego, przeto odbyło się bardzo liczne poufne zgromadzenie, na którem referował tow. Glückstein. Po południu odbyła się zabawa.

Stanisławów. Uroczystość majowa odbyła się u nas imponująco. Przed południem odbyło się publiczne zgromadzenie, na którem referował tow. Nagel ze Lwowa i tow. Schwager ze Stanisławowa przy olbrzymiej liczbie uczestników. Wieczorem obyło się drugie zgromadzenie publiczne przy udziale przeszło półtora tysiąca robotników, między którymi olbrzymią większość stanowili tutejsi kolejarze. Przebieg zgromadzenia był bardzo wzniosły. Referował tow. Diamand ze Lwowa wśród burzliwych oklasków zgromadzonych. Przewodniczyli tow. Kulman i Mosler sekretarzowali tow. Wilczyński i Wallach. Pomiędzy innemi rezolucyami uchwalono jednomyślnie tow. Daszyńskiemu uznanie za jego wystąpienie w parlamencie w sprawie testamentu po Tuczyńskim, oraz pogardę Kołu polskiemu i tej prasie, która w tendencyjny sposób przekręciła interpelacyę tow. Daszyńskiego i podsunęła obelgi, których w interpelacyi nie było. Wieczorem odbyła się zabawa przy dzwiękach muzyki, która przeciągnęła się do rana. Wiele z tutejszych zawodów, a między innymi po raz pierwszy towarzysze drukarscy, wstrzymało się od pracy przez dzień cały. Po zgromadzeniu odbyła się olbrzymia demonstracya uliczna, improwizowany pochód wbrew zakazowi policyi przeszedł głównemi ulicami miasta wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ i okrzyków: precz z militaryzmem, precz z Pinińskim, precz z jezuitami!

Buczacz. Robotnicy w całem mieście wstrzymali się od pracy. Miasto obsadzone było żandarmami, mimo to spokój panował zupełny. Na zgromadzeniu referował tow. Danek ze Lwowa.

Kołomyja. Dzień 1 Maja obchodzono tu bardzo uroczyście. Roboty w mieście ustały. Na zgromadzeniu w sali, przepełnionej po brzegi, przemawiali tow. Hirschhorn, Olearczuk, dr Diamand ze Lwowa, oraz radykał ruski, dr Trylowski. Obok innych rezolucyj uchwalono wotum zaufania i gorącej sympatyi posłowi tow. Daszyńskiemu za jego obronę rzesz pracujących, oraz odparcie obelg, miotanych nań przez hr. Pinińskiego.

Po zgromadzeniu odbył się demonstracyjny pochód po mieście.

Nowe Sioło, 2 maja. Chłopi powiatu zbaraskiego święcili po raz pierwszy dzień 1 Maja na olbrzymim wiecu, któremu przewodniczył tow. Ostapczuk. Referaty wygłosili: Ostapczuk, Witek i Szmigielski.

Bilans handlowy
a nowa taryfa cłowa.

Od dwóch już przeszło tygodni toczą się w parlamentarnej komisyi cłowej obrady nad rządowym projektem nowej taryfy cłowej. Agraryusze, zaślepieni żądzą zysków, podobnie jak ich bracia mleczni w Niemczech, niezadowoleni są nawet z lichwiarskich taryf projektu rządowego, lecz usiłują — jak już w jednym z poprzednich numerów wykazaliśmy — taryfy te, zwłaszcza od bydła i trzody podnieść jeszcze więcej.

Pisma stojące na usługach rządu i agraryuszów starają się wmówić w opinię, iż taryfa cłowa wcale nie zagraża interesom szerokich warstw ludności, a to z tego rzekomo powodu, iż Austrya, jako kraj przeważnie rolniczy, nie tylko zaspokaja w zupełności konsumcyę wewnętrzną, ale nadto pokaźną część produktów roślinnych i bydła eksportuje za granicę.

Ile kłamstwa i perfidyi kryje się w tem twierdzeniu, to wykazują najlepiej cyfry, które poniżej przytaczamy, a które wyrażają bardzo dokładnie stosunek przywozu do wywozu na granicach państwa.

Wedle tego bilansu posiadał wartość:

	Przywóz: 1897	Przywóz: 1898	Przywóz: 1899	Wywóz: 1897	Wywóz: 1898	Wywóz: 1899
	milionów koron					
ze świata zwierz.	63·4	71·6	66·5	153·2	152·8	178·5
ze świata roślin.	246·6	312·2	200·7	123·8	127·8	154·6

W powyższych latach więc, zwłaszcza w znanym z nieurodzajów r. 1898, przywóz produktów roślinnych przewyższał o wiele wywóz tychże za granicę.

Poniżej przytaczamy najważniejsze z tych produktów. Mianowicie stosunek ich przywozu do wywozu przedstawia się następująco:

	Przywóz 1897	Przywóz 1898	Przywóz 1899	Wywóz 1897	Wywóz 1898	Wywóz 1899
owies	6·2	3·6	0·8	0·2	1·4	8·9
kukurydza .	**19·0**	**60·4**	**13·8**	2·1	0·4	0·4
żyto	**22·5**	**31·0**	**2·6**	minimalny		
pszenica . .	**24·6**	**39·7**	**10·9**	5·8	0·7	0·1
ryż	**15·8**	**16·9**	**22·1**	minimalny		

Wspominamy tu o rodzajach zboża najniezbędniejszych do życia codziennego, pozostawiając natomiast na boku kawę, herbatę, jarzyny itp., które przecież również są artykułami codziennej potrzeby. Cyfry powyższe wykazują najlepiej, jak zależną jest od zagranicy nasza konsumcya wprost chleba codziennego i jak strasznie konsumcya ta zostanie utrudnioną przez taryfę cłową! Przytem należy pamiętać, że produkty mlewa (mąka, kasza itd.) również w daleko większej ilości są z zagranicy przywożone aniżeli wywożone. Mianowicie przywóz tych produktów w latach 1897, 1898 i 1899 wynosił kolejno 8·8, 8 i 7·3 milionów koron, podczas gdy wywóz w tym samym czasie wynosił tylko 3·6, 1·4 i 1·3 mil. kor.

Należy dalej podnieść, że w wywozie naszych produktów rolnych za granicę zajmuje lwią część jęczmień słodowy, którego nie używa się, ani do mielenia, ani do wypiekania chleba, lecz tylko do produkcyi słodu; wywóz tego jęczmienia wynosił w powyższych 3 latach 71·7, 61·4 i 72·7 milionów koron i nie odgrywa on w danym wypadku żadnej prawie roli. Jeżeli się jednak wywóz jęczmienia weźmie pod uwagę, to zobaczymy, iż wywóz zboża, potrzebnego do życia codziennego, o wiele w rzeczywistości jest mniejszy, a tem samem daleko wyższy stosunek na korzyść przywozu z zagranicy.

W czasach nieurodzaju przywóz jeszcze bardziej się zwiększa; tak było n. p. w r. 1898, w którym musieliśmy sprowadzić z zagranicy zboża za 146 milionów koron.

Gdyby w tym roku obowiązywały były już cła, proponowane obecnie przez urząd, wówczas bylibyśmy zmuszeni za sprowadzone z zagranicy zboże zapłacić o 71 milionów koron więcej ponad wyżej przytoczoną sumę.

Zupełnie prawie tak samo jak z produktami roślinnymi ma się rzecz i z bydłem. Albowiem w rzeczywistości nie jesteśmy tak bogato zaopatrzeni w zwierzęce artykuły żywności, jakby to z przytoczonych na samym wstępie ogólnych cyfr się wydawało. Zwłaszcza co do niektórych z tych artykułów produkcya monarchii wcale nie wystarcza już do pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego, skutkiem czego przywóz tych artykułów albo równa się wywozowi, albo go nawet przewyższa. Oto cyfry:

	1897	1898	1899
	cetnarów metrycznych		
Smalec świński i gęsi, słonina:			
Przywóz	203.344	229.541	80.440
Wywóz	3.120	2.642	5.292
Mięso i kiełbasy mięsne:			
Przywóz	40.773	23355	29.236
Wywóz	21.637	24.866	22.326
Tłuszcze zwierzęce:			
Przywóz	46.719	41.050	49.850
Wywóz	1.419	1.260	5.290
Ryby:			
Przywóz	206.178	246.536	205.437
Wywóz	38.929	37.079	37.452
Ser:			
Przywóz	29.407	31.024	31.938
Wywóz	3.550	3.104	2.985

Przewóz świń w 3 latach powyższych wynosił kolejno: 136.594, 132.250 i 94.471 sztuk, podczas gdy wywóz w tym samym czasie wynosił tylko 2.181, 13.848 i 1.722. Przywóz wołów i buhajów dochodzi do tej samej prawie wysokości co i wywóz.

Cała statystyka powyższa świadczy aż nadto wymownie, że konsumcya nasza zależną jest w wysokim stopniu od zagranicy, że zatem każdy cent cła więcej jest rabunkiem, pociągającym za sobą głód mas.

Jeżeli przyjmiemy, iż rodzina robotnicza spożywa rocznie np. 182 klg. mięsa, 730 klg. chleba (2 kg. dziennie) i 90 klg. smalcu, to wedle nowej taryfy tylko na 3 powyższe artykuły będzie musiała rodzina robotnicza wydać **60 koron** rocznie więcej!

Lecz nie tylko robotnik, ale chłop, rzemieślnik, urzędnik, słowem miliony obywateli będą musiały odprawiać posty przymusowe i poprostu głód cierpieć, podczas gdy mała klika agraryuszów zgarniać będzie drapieżną ręką do kieszeni coraz to nowe zyski.

Koło polskie, stojące pod komendą agraryuszów, oczywiście wszelkiemi siłami popiera lichwę cłową. A zasiadający w tem Kole posłowie mieszczańscy, dla frazesu „solidarności narodowej“, w najlepszym razie przypatrywać się będą w milczeniu operacyi, dokonywanej na kieszeniach i żołądkach ich wyborców.

Jedynie tylko socyalna demokracya wystąpiła do walki przeciw tej lichwie cłowej. Posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie w obronie interesów ludności spełnią swój obowiązek, choćby nawet mieli najostrzejszych chwycić się środków.

Demonstracya w Warszawie.

Warszawa, 29 kwietnia.

Jesteśmy pod świeżem wrażeniem naszego obchodu niedzielnego. W myśl uchwały konferencyi partyjnej, która odbyła się w kwietniu, postanowiliśmy urządzić pochody lokalne w dzielnicach robotniczych. Pochody te miały się połączyć w Alejach Ujazdowskich, gdzie demonstracya miała się odbyć o 5-tej po południu. Warszawski Komitet Robotniczy wydał 15.000 kartek polskich i 5.000 żargonowych, zwołujących zgromadzenie w Alejach.

Już od godziny czwartej poczęła się zbierać w Alejach publiczność w większej liczbie. Zwyczajni spacerowicze wyczekiwali „burzycieli starego porządku“ z pewnym niepokojem. Policya, żandarmi i szpicle stali na posterunku. Kozacy myszkowali z jednego końca na drugi. Zbliża się piąta. Robotników na ulicach w śródmieściu bardzo mało. Władze poczynają się niepokoić, bo ze wszystkich stron dochodzi je wiadomość telefoniczna, że na Woli, na Pradze, na Powązkach — jednem słowem we wszystkich dzielnicach robotniczych formują się pochody. Ruch coraz większy. Robotnicy ze śródmieścia, którzy własnego pochodu nie for-

mowali, przyłączają się do towarzyszy z przedmieść. Tłumy robotników nadpływają ze wszystkich stron jednocześnie i rozsypują się na całej przestrzeni — od pomnika Kopernika po Nowym Świecie i Alejach. Tłum zbija się w coraz gęstszą masę. Tu i owdzie daje się słyszeć śpiew „Czerwonego sztandaru“ i „Warszawianki“. Zjawiają się czerwone sztandary z napisami: „Niech żyje 1 maja!“ „Niech żyje Polska socyalistyczna!“ O $7^1/_2$ policya zamyka Aleje dla dorożek. Coraz głośniej brzmią dźwięki „Czerwonego sztandaru“. Towarzysze żydzi, którzy bardzo licznie stawili się na wezwanie P. P. S., śpiewają „Arbeiterlied“. Tłum rośnie, rośnie bez końca — jest conajmniej kilkadziesiąt tysięcy. Najbardziej pesymistycznie usposobieni obliczają tłum na 20.000 ludzi.

Starć z policyą niewiele. Tu i owdzie policyanci chwytają kogoś z tłumu, tam prowadzą paru studentów. Pobito studenta Maryana Dąbrowskiego — rewirowy uderzeniem rękojeści od szabli masakruje mu twarz. Po 9-tej policya naciera coraz brutalniej. Elegancka publiczność wycofuje się zupełnie. Rozmaici panowie, spragnieni silnych wrażeń i damy, które zjawiły się na „przedstawienie“ wycofują się z pewnym żalem, że „krew się nielała“.

Pochód w Alejach odbył się spokojnie, bez większych starć. Pochody na Woli, na Pradze i t. d. miały bardziej burzliwy przebieg, zwłaszcza na Woli, gdzie przyszło do rozlewu krwi.

Nasz Komitet Warszawski zaprosił Bund (organizacya części proletaryatu żydowskiego, nienależącego do P. P. S.) na obchód do Alej — odmówiono kategorycznie. Bund (i S. D.) urządził oddzielny obchód na Marszałkowskiej. Gorąco tam było: stosunkowo nieznaczna liczba demonstrantów (do tysiąca, przeważnie żydzi) walczyła zawzięcie z policyą. Kije były tam w robocie.

Wiadomości z prowincyi zukomunikuję w następnym liście, bo nie tak to łatwo o nie, zwłaszcza wobec marcowych aresztowań, które objęły wszystkie ogniska naszego ruchu.

Przegląd polityczny.

W sprawie niedawnych rozruchów antysemickich w Kiszeniewie, (gubernia bessarabska), jak donosi „Bessarabiec“, oskarżonych jest 500 osób. Osadzono ich częściowo w więzieniu, częściowo po aresztach cyrkułowych, oraz w koszarach artyleryjskich.

Podczas rozbijania żydowskich magazynów krawieckich wielu lokatorów przytułków noclegowych postroiło się w eleganckie ubrania, a swoją odzież powyrzucało. Policya po dokonaniu rewizyj poodbierała im ubrania, pochodzące z grabieży, i pozostawiła ich kompletnie nago. Obecnie panuje już w mieście spokój; wielu jednak żydów z obawy przed ponowieniem się rozruchów wyjeżdża do Odessy.

Zamachy dynamitowe w Salonikach. Już w czwartek podało biuro Wolffa wiadomość z Konstantynopola w formie jednak niesprawdzonej pogłoski, iż w Salonikach (w Macedonii) dokonano licznych zamachów dynamitowych.

Obecnie podają dzienniki bliższe wiadomości w tej sprawie. Zamach skierowany był przedewszystkiem przeciwko filii banku ottomańskiego. Gmach w znacznej części spłonął, z ludzi jednak, zatrudnionych w banku, nikt szwanku nie poniósł. Walory również uratowano. Sprawcy, którzy przybyli na wozach, napadli naprzód na wartę, przyczem jeden wartownik, oraz inny żołnierz zostali zabici, następnie wtargnęli do budynku i tam rzucaniem bomb wzniecili pożar. Dwóch z pośród nich uległo rozszarpaniu od wybuchu pocisków.

Oprócz powyższego dokonano jeszcze licznych zamachów w innych punktach miasta, w tej liczbie na klub cudzoziemski, gdzie kierownik konsulatu niemieckiego, jakoteż trzej członkowie Niemcy zostali ranni, na dwie restauracye, oraz na główny urząd pocztowy. Krążą wersye o licznych zabitych i ranionych. Żandarmerya i wojsko, ścigające sprawców, napotkały silny opór, tak, iż walki uliczne trwały do północy. Garnizon Salonik wzmocniono 2 batalionami, przybyłymi ze Smyrny. Wojsko strzeże gmachów publicznych, oraz konsulatów obcych. Podobno będzie proklamowany stan oblężenia. Aresztowań mnóstwo.

Powodem zamachu, dokonanego oczywiście przez Bułgarów macedońskich, ma być w pierwszym rzędzie zemsta za krwawe uśmierzenie rozruchów w więzieniu miejscowem, w którem rząd turecki ulokował znaczną ilość przestępców politycznych z różnych okolic Macedonii. Przeciwko zrewoltowanym użyto broni palnej: dwaj padli trupem od kul, a 10 zostało rannych. Mimo usiłowań ze strony tureckiej ukrycia całej sprawy — rzecz stała się głośną i spowodowała rozdrażnienie o skutkach tak strasznych.

Zamachy dynamitowe, dokonywane przez Bułgarów mnożą się w innych punktach. Z Konstantynopola donoszą, iż we wtorek wieczorem o godz. 8 przed jadącym pociągiem eksplodowały na szynach dwie bomby dynamitowe. Tor i lokomotywa zostały lekko uszkodzone, pociąg jednak mógł dalej jechać. W ludziach niema strat. Ruchu nie wstrzymano. Zarządzono surowe śledztwo. Kilka podejrzanych osób aresztowano. Nie ulega wątpliwości, że zamach zorganizowały komitety bułgarskie.

Miecz i kropidło. Z Nantes donoszą: Porucznik dragonów Delestapis, jeden z oficerów, który otrzymał wiadomość interweniowania przy kładzeniu pieczęci na klasztor norbertanów, przyprowadził tamże wojsko, jednakże oświadczył komisarzowi, że wypełnił tylko rozkaz rotmistrza, nie chce jednakże słuchać rozkazów władzy cywilnej.

Podobny wypadek zdarzył się w La Roche sur Yon. (Depart. Vandeé) gdzie porucznik 91 pułku piechoty, Portier, wzbraniał się poprowadzić swą kompanię celem wypędzenia Redemptorystów z klasztoru. Natychmiast aresztowano go i prawdopodobnie będzie postawiony przed sąd wojenny. Fakta te świadczą, jak dalece ulega stan oficerski we Francyi wpływom klerykalnym. Gdy chodzi o jakieś wystąpienie przeciwko robotnikom, ci sami oficerowie umieją bez skrupułu komenderować ognia.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy robotników budowlanych we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Na drugie zaproszenie prezydenta miasta raczył p. Żychowicz przybyć do niego w czwartek rano o godz. 9. Ponieważ miała przybyć także deputacya robotników, przeto prezydent zaprosił p. Ż. na godz. $5^1/_2$ po południu. Później przybyła rzeczywiście deputacya pracujących z tow. Hudecem i Żelaszkiewiczem na czele, która odbyła z drem Małachowskim i wicepr. Michalskim dłuższe posiedzenie. Gdy warunków tych nie chciał p. Ż. przyjąć, zgodziła się deputacya na opinię sądu polubownego, złożonego z budowniczych. Następnie spotkali delegaci p. Ż. w ratuszu i zapraszali go, aby wrócił się z nimi do prezydenta i omówił warunki. P. Ż. powiedział na to, że nie chce pertraktować i odszedł.

Na godz. 6 po południu zaprosił prezydent delegacyę robotników, aby jej zakomunikować rezultat konferencyi z p. Żychowiczem. Z powodów mniej więcej tych samych, co u p. Ż., zbojkotowano wczoraj rano budowę nowego gmachu Banku kraj. przy ul. Kościuszki. Tutaj jednak trwało bezrobocie niespełna trzy godziny, albowiem kierownik budowy p. Julian Cybulski, na wieść o tem, zjawił się na budowie i natychmiast doprowadził do porozumienia.

Strejk maszynistów. Trwający w Glasgowie od kilku dni strejk maszynistów przybiera poważne rozmiary. Wczoraj żaden z robotników nie zjawił się do pracy.

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

Przewodniczący cechu krawieckiego p. Sechling zamieścił w „Czasie“ następujące, arcyłajdackie pismo:

„Majstrowie krawieccy odbyli dnia 29 kwietnia w cechu posiedzenie poufne i za wspólnem porozumieniem, ażeby szerszej publiczności dać dokładniejsze pojęcie o strejku, wyjaśniają: Strejk obecny został sztucznie wywołany przez żywioły leniwe, a chorujące na tytuły przywódców towarzyszów krawieckich. Swierdzonym jest faktem, że w wielu pracowniach nie porzuconoby roboty, lecz obawa przed teroryzmem towarzyszów, niemających nic do stracenia, zmusiła ich do przymusowego bezrobocia. Żądania towarzyszów krawieckich, umieszczone w dziennikach miejscowych, o podwyższenie 3% płacy dla towarzyszów u majstra pracujących, zaś o 10% dla „chałupnikòy“, zostało mylnie przedstawione, bo w cenniku pisemnym, jaki nam wręczono, domagają się strejkujący podwyższenia płacy dla towarzyszów 30%, dla chałupników zaś 40%. Żądaniu temu stanowczo żaden z majstrów zadość uczynić nie może, jeżeli się nie chce narazić na pewną ruinę wobec konkurencyi wielkich fabryk niemieckich. Podwyższenie płacy towarzyszom musiałoby się w pierwszej linii odbić na kieszeni publiczności, zmiejszyłyby się też zamówienia, co pociągnęłoby za sobą ubytek w pracy w małym przemyśle, tj. w samych szeregach towarzyszów krawieckich, na korzyść wielkiego przemysłu i kapitału.

Przywódcy ruchu strejkowego powinniby o tem wiedzieć i wytłómaczyć kolegom innych zawodów, że kiedy dziś robotnik płaci za garnitur 40 koron, to według żądanego podwyższenia płacy towarzyszom krawieckim, ten sam kolega-robotnik musiałby zapłacić za garnitur przeszło 50 koron.

Co do nas, musimy mieć na uwadze także to, że wielka część klienteli znajduje się w ciężkich warunkach ekonomicznych i wskutek tego na podniesienie cen zupełnie się zgodzić nie możemy.

Tak samo niepodobna zgodzić się na zmniejszenie godzin pracy, ani podwyższenie wynagrodzenia tygodniowego; natomiast radzilibyśmy towarzyszom krawieckim, ażeby starali się o wyrobienie sobie większej zdolności wytwórczej ilościowo i jakościowo, a wówczas mogliby pokryć niedobory, na jakie rzekomo narzekają.

Zresztą wogóle postępowanie towarzyszów krawieckich, którzy niepotrzebnie przybrali zabarwienie czerwone i dali się łatwowiernie uwieść agitatorom bądź niesumiennym, bądź też nierozsądnym, wyrobiło w nas przekonanie, że do żadnych pertraktacyj nie możemy przystąpić. Skutki samowolnego zerwania umowy z pracodawcami, oraz położenia materyalnego, w jakiem się znajdują i jeszcze znaleść mogą, przypisać będą musieli tylko tym, których rzemiosłem jest szerzenie sztucznego niezadowolenia i którzy pośrednio pracują na korzyść wiedeńskich handlarzy, sprzedających wyroby wielkiego kapitału niemieckiego, umożliwiając im zasypywanie publiczności towarem lichym, prawdziwą „tandetą“ na szkodę rękodzielników miejscowych, tak majstrów, jak towarzyszy. — Prezes stow. krawieckiego: *L. Sechtling*“.

Powyższe pismo okazuje w całej nagości zwyrodnienie moralne katolickich wyzyskiwaczy z cechu, których imieniem p. Sechtling tyle brudnych fałszów podaje do publicznej wiadomości.

Według informacyj, zasięgniętych przez nas u samego źródła, t. j. u strejkujących robotników krawieckich, wszystkie twierdzenia, zawarte w piśmie p. Sechtlinga, są z gruntu fałszywe, a obliczone na otumanienie opinii publicznej. Pomijając już idyotyzm o „sztucznie wywołanym strejku“, skonstatować należy, że nie terroryzm utrzymuje ogół towarzyszów krawieckich w strejku, lecz solidarność robotnicza, najświętsze przekonanie o słuszności walki, jaką toczą, aby choć trochę umniejszyć ciężar gniotącej ich nędzy.

Kłamie p. Sechtling, twierdząc, że w dziennikach miejscowych (bo tylko w „Czasie“) podano, iż robotnicy żądają podwyższenia płacy o 3%; kłamie p. Sechtling, twierdząc, że w cenniku, doręczonym majstrom, domagają się robotnicy podwyższenia płacy o 40% — w rzeczywistości bowiem żądana podwyżka wynosi zaledwie 10%; a w niektórych pracowniach płacą już tyle.

Trzeba być pozbawionym uczucia wstydu, aby twierdzić, jak to czyni p. Sechtling, że majstrowie nie mogą się zgodzić na żądania robotników, bez narażenia się na ruinę z powodu konkurencyi fabryk obcych. Faktem jest bowiem, że rozumniejsi majstrowie godzą się już na wszystkie żądania strejkujących, że nie może być nawet mowy o jakiejkolwiek konkurencyi z fabrykami obcemi, gdyż na konkurencyę tę narażone są tylko pracownie konfekcyj, a nie t. zw. artystyczne pracownie krawieckie, które właśnie zostały objęte strejkiem, a które nigdy nie cierpią z powodu konkurencyi fabrycznej. Tem samem odpada tutaj przypuszczenie, iż uznanie żądań strejkujących spowodowałoby jakikolwiek ubytek pracy w tym zawodzie.

Dalej okazuje się, że majstrowie, przemawiający przez usta p. Sechtlinga, zamierzają na obecnym strejku zrobić dobry interes. W razie uznania żądań strejkujących, zarobek majstra np. na najdroższem ubraniu frakowem zmniejszyłby się o 3·30 złr., gdyż o tyle więcej musiałby zapłacić pracownikom za robotę; tymczasem majstrowie odgrażają się, iż tę stratę odbiją sobie na klientach, każąc im znacznie drożej płacić, tak za robotę, jak i materyał. Twierdzenie, jakoby inni robotnicy stracili na strejku przez to, iż musieliby płacić drożej za ubranie, jest wprost śmiesznem wobec faktu, że robotnicy nie ubierają się w artystycznych pracowniach krawieckich.

Dotychczasowa praktyka nie wykazała, aby majstrowie liczyli się kiedykolwiek z ciężkimi warunkami ekonomicznymi swej klienteli. Prowokacyjne postępowanie p. Sechtlinga może sprawić, iż robotnicy krawieccy dowiodą tego na publicznem zgromadzeniu w świetle szczegółowych cyfr i faktów.

Wkońcu radzi p. Sechtling robotnikom, by „pokryli swe niedobory“ powiększeniem swej wytwórczości tak ilościowo, jak i jakościowo, czyli: namawia ich do partactwa, roboty tandetnej, dla konkurencyi z tandetą zagraniczną. Zapomina p. Sechtling, że przemysł krawiecki artystyczny różni się grubo od konfekcyjnego i tandetnego, gdzie chodzi o wytwarzanie masowe garniturów lichych, choć na pozór pięknie wykonanych.

Jeśli się zważy, że 20 majstrów zgodziło się już na żądania strejkujących, to nasuwa się pytanie: w czyjem imieniu oświadcza p. Sechtling, że majstrowie do żadnych pertraktacyj z robotnikami przystąpić nie mogą? Podobno około p. Sechtlinga skupia się tylko garstka handelkowych kompanów.

Oświadczenie p. Sechtlinga piętnuje opinia publiczna, jako niesłychaną w swej bezczelności prowokacyę robotników, jako brutalstwo najgorszego gatunku wobec tych, których nędza i wyzysk popchnęły do walki słusznej i niewątpliwie zwycięskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 maja. 1791. Konstytucya Trzeciego Maja. — 1797. Dąbrowski w Rzymie. — 1849. Proklamacya polskiej ustawy konstytucyjnej, uznającej równość obywateli wobec prawa i znosząca część przywilejów szlachty. — 1894. Żandarmi strzelają w Falknowie do strejkujących górników. — 1900. Pochód marszałka Robertsa do Pretoryi.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach L. Rydla.

Znużony, czy nie znużony, głaskał, czy nie głaskał? Przyjaciel cesarza Wilhelma — Leon XIII — przyjmował niedawno około 200 „owieczek“ polskich z zaboru pruskiego z trzydziestoma kilkoma „pasterzami“ na czele. Ten wielce „radosny“ moment spowodował aż 2 korespondencye z Rzymu w jednym numerze „Dziennika poznańskiego“.

Korespondent nr 1 pisze: „Są ludzie, którzy twierdzą, że niepodobna, by człowiek w tym wieku, co Leon XIII, mógł jeszcze samodzielnie zajmować się sprawami kościoła. Szkoda, że ich nie było między nami, bo gdyby widzieli tę bystrość jego, ten, powtarzam raz jeszcze, brak znużenia, to zajęcie się nami, tak, jakbyśmy jedni byli na świecie — sądziliby inaczej“.

Korespondent zaś nr 2 podaje: „Papież był zmęczony i osłabiony, więc oszczędzano mu o ile możności trudu“... Nie wspomina on również o żadnem głaskaniu; podczas gdy nr 1 z rozczuleniem opisuje, jak papież każdego głaskał po głowie i twarzy. Według niego (t. j. nru 2) pielgrzymi defilowali tylko przed fotelem, na którym siedział Leon XIII.

Podajemy te sprzeczne opisy jednego i tego samego posłuchania nie tylko, by znów wykazać blagę, jaką nacechowane są doniesienia klerykałów, fabrykowane gwoli „budowaniu“ wiernych, ale też, aby zademonstrować zwykłe źródło fantastycznych wersyj o osobliwem umiłowaniu Polaków przez papieża, co zwłaszcza przy agitowaniu za świętopietrzem stale bywa w kurs puszczanem...

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. i poświęcone będzie dyskusyi budżetowej.

Z Tow. „Polska sztuka stosowana. Dnia 28 kwietnia został rozstrzygnięty konkurs na projekt malowania ścian i sufitu. Nadesłano 12 prac. Nagrodę (200 K) uzyskał projekt pod godłem „22“. Autorem jego jest p. Kazimierz Brzozowski z Zakopanego. Nadto w następującym porządku wyróżniono prace, opatrzone godłami przedstawiającemi: 1) serduszko, 2) znak krzyża (sfastyka), 3) ptaszka czarnego. Przy tej sposobności sąd skonstatował, że praca pod godłem „Kwiecień“ odznacza się wysokiemi zaletami artystycznemi, ale nie odpowiada charakterowi malowania ścian, nadając się natomiast znakomicie na tapetę. Nadesłana przez p. Edwarda Trojanowskiego praca po za konkursem została szczególnie wyróżniona i do nabycia polecona.

Następnie rozpatrzono szereg projektów na meble nadesłane na skutek ogłoszonej odezwy Towarzystwa. Nadesłano 15 kompletów przedstawiających całe garnitury mebli, nadto 22 rysunki pojedynczych mebli. Z nich wyróżniono: garnitur oznaczony godłem „Z Z Z“, trzy garnitury mebli przez p. Eugeniusza Dąbrowę-Dąbrowskiego, rysunek stołu przez p. Wojciecha Brzegę, rysunek pułki na książki przez p. Karola Kłosowskiego i rysunek fotela przez p. E. Poynara. Z wyróżnionych prac Towarzystwo nabyło za 40 K rysunek krzesła (godło „Z Z Z“), które ma być wykonane. Następnie z pośród wszystkich projektów zarówno malowania ścian, jak i mebli wybrano znaczną ilość rysunków, odznaczających się w całości lub w szczegółach zaletami artystycznemi, charakterem swojskim lub pomysłowością, i uchwalono wystawić je wraz z wymienionemi pracami i wyróżnionemi projektami firanek z konkursu, który został również niedawno rozstrzygnięty. Wystawa jest już otwarta w Muzeum narodowem i trwać będzie tylko przez tydzień. Dzięki uprzejmości dyrekcyi Muzeum narodowego udało się Towarzystwu uzyskać dla swoich członków wstęp wolny za okazaniem biletu rocznego (za r. 1903), jak również dla rzemieślników i wogóle dla tych osób, które wstępu opłacić nie są w stanie, wstęp jest wolny za okazaniem karty sekretarza Towarzystwa, o którą zgłosić się można do Towarzystwa (Wolska 14) codziennie między 12 a 1. W nabywaniu wystawionych prac Towarzystwo pośredniczyć będzie.

Na czerwcową kadencyę wylosowano wczoraj następującą ławę przysięgłych: Dr. Bednarski Tadeusz, dr. Joachim Blumenfeld, Jakób Herman Brummer, Franciszek Chlipalski, dr. Adolf Chajes, Jan Gulkowski, Stefan Gutowski, Ignacy Gawiński, Franciszek Grzybczyk, dr. Franciszek Krzyształowicz, Kazimierz Krzyżanowski, dr. Jan Lachs, Juda Liebeskind, dr. Samuel Lustig, Władysław Liban, Jan Mazanek, Apol. Jan Michalik, Jan Pękalski, Kazimierz Piotrowski, Kazimierz Rogowski, Bazyli Rychlicki, Adolf Scherer, Tadeusz Stasicki, Aleksander Sulikowski, Władysław Sulikowski, Józef Sierosławski, Stanisław Tondos, Albert Ungar, dr. Henryk Unsinn, S. Bolesław Wilkoszewski, Bolesław Włodek, Teodor Wójcicki, Włodzimierz Znamirowski, Teofil Żeglikowski, Stanisław Żmuda.

Zastępcy: Maksymilian Bauer, Bernard Dattner, Karol Grzybczyk, Zygmunt Hirschfeld, Tomasz Karnasiewicz, Józef B. Kluger, Józef Lan-

giewicz, Abraham Lindenbaum i Antoni Woźniakowski.

Ofiara służby kolejowej. W poniedziałek 27 kwietnia na dworcu w Przemyślu pufry połamały rękę przesuwaczowi wagonów Łeptaczowi. Nieszczęśliwe wypadki na kolei w Przemyślu zaczynają być ostatnimi czasy za częste.

Kohn w opałach. Przeciwko zachowaniu się arcybiskupa ołomunieckiego Kohna odbyły się dalsze zebrania protestujące w Holeszowie i Dobszanie.

Dnia 28 z. m. odbyło się zgromadzenie politycznego klubu morawskiego w Kromieryżu, na którem obradowano, jak uwolnić miasto od plagi kohnowskiej. Postanowiono wysłać memorandum protestujące do Wiednia i Rzymu. Dnia 10 bm. odbędzie się publiczne zgromadzenie *contra* Kohn.

„Morawska Orlice“ drukuje list, pochodzący z kół kromieryzkiego duchowieństwa, domagający się usunięcia arcybiskupiego faworyta ks. Postulki, który za swoje skandaliczne zachowanie się został, jak wiadomo, pozbawiony urzędu krajowego inspektora szkolnego. Protestujący stwierdzają, iż Postulka, którego nazwisko stało się pośmiewiskiem, niesłychanie dyskredytuje cały kler.

Ale co najpocieszniejsze to, że w ostatnim numerze nawet... lwowska „Gazeta narodowa“ (o Kohnie, drżyj!) wystąpiła z ostrą szarżą przeciwko ołomunieckiemu „dostojnikowi kościelnemu“, zarzucając mu brutalność, gburowatość, pieniactwo i t. d.

„Wszystkie sądy, pisze organ z pod kawek, w których obrębie leżą dobra arcybiskupie, zasypane są procesami, które ks. dr. Kohn wytaczał i wytacza nawet ubogim chłopom i swojej licho płatnej służbie. Jęczących w nędzy krewnych swoich, a jest ich nie mało, nie wspiera i nawet przystępu im do siebie zabronił. Podobnie też postępuje ten arcybiskup jako rządca dyecezyi i przewodnik duchowieństwa, między którem coraz bardziej szerzyło się niezadowolenie“.

„Gazeta narodowa“, która wśród fioletów tylko Kohna jakoś dostrzegła, wynalazła ku pocieszeniu swemu wyjaśnienie, iż pochodzi on z rodziny żydowskiej. Hm, ale arcybiskupem nie został przecie mianowany przez kahał.

Strzały w kościele. Wczoraj około godz. 7 wieczorem pewien człowiek w kościele św. Szczepana w Wiedniu strzelił kilkakrotnie z rewolweru do publiczności i zranił nauczyciela szkół średnich Firaczka, jak się zdaje, ciężko. Sprawca nazywa się Konrad Haag, był elektrotechnikiem. Prawdopodobnie jest obłąkany, gdyż twierdzi, że jest Chrystusem i musi zbawić świat.

„Marya Magdalena“ Heysego w Wiedniu. Namiestnictwo zezwoliło na wystawienie dramatu Pawła Heysego „Marya Magdalena“ w Volksteatrze. Dyrekcya teatru, przedkładając sztukę do cenzury, opuściła kilka „drastyczniejszych“ ustępów tekstu.

Błazeństwa milionerów. Milionerzy amerykańscy cierpią na manię niezwykłych pomysłów i wynajdują rozmaite błazenady, przypominające nam szaleństwa naszego księcia Radziwiłła „panie kochanku“ w dawnej Polsce.

Jeden z nowojorskich bogaczy wystawił wspaniałą stajnię dla swych 36 drogich koni, a chcąc wspaniale uczcić tę okazyę „poświęcenia“ stajni wydał bankiet dla członków „końskiego klubu“: każdy z gości odpowiednio przystrojony wjeżdżał na koniu do stajni, gdzie stały suto zastawione stoły odpowiedniej wysokości i pokryte białym atłasem i tak każdy z uczestników bankietu spożywał potrawy i spijał szampana, siedząc na końskim grzbiecie. Tacy narwańcy nie warci lepszego towarzystwa jak końskie...

Na posiedzeniu tajnem krakowskiej rady miejskiej odbytem we czwartek dnia 30 kwietnia zamianowano lekarzami miejskimi drów Bernacińskiego i Zopotha.

Trzeci Maja. W niedzielę dnia 3 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ obchód 112 rocznicy ogłoszenia Konstytucyi majowej. Na program obchodu złożą się: Przemowa wiceprezesa „Sokoła“ dyr. Józefa Kurowskiego, śpiew chóru sokolego, odczyt prof. dra Stanisława Kozłowskiego, śpiew solo panny Chrapczyńskiej, deklamacya p. Mieczysława Kozłowskiego, koncert orkiestry „Sokoła“ i obraz z żywych osób, układu artysty-malarza K. S. Wolskiego. Po obchodzie wieczornica sokola w górnej sali. Bilety wstępu sprzedaje handel p. Rudnickiego przy linii A-B.

Walne zgromadzenie III. Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się w czwartek 7 maja o godz. 7 wieczorem w sali redutowej starego teatru przy placu Szczepańskim. Zarząd III. Koła zajmuje się wyłącznie utrzymywaniem wypożyczalni bezpłatnych w Krakowie i okolicach; w 1902 r. w siedmiu wypożyczalniach III. Koła było 518 posiedzeń, liczba czytelników wynosiła 55.784, wydano im 104.412 książek. W porównaniu z rokiem ubiegłym ruch czytelników i książek prawie się podwoił (w 1901 r. czytelników było 28.003, wydano im 51.957 książek).

Wypożyczalnie bezpłatne, dostarczając corocznie tysiącom czytelników najlepszych, doborowych książek, wpływają niemało na podniesienie umysłowego poziomu mieszkańców Krakowa i okolicy. Doroczne walne zgromadzenie członków jest najwłaściwszą chwilą wspólnego naradzenia się nad sposobami rozszerzenia działalności III. Koła, nad powiększeniem funduszów, nakreśleniem programu pracy na rok następny. Zarząd uprasza też członków o najliczniejsze przybycie w dniu powyżej oznaczonym.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

We czwartek znowu czterech pracodawców zgodziło się na żądania robotników, mianowicie pp. Dawidowicz, Hilla, Jędrzejowski i Skwarczyński.

Solidarność strejkujących jest niezłomna; nawet ci robotnicy, którzy pogodzili się ze swymi pracodawcami, nie chcą iść do pracy, dopóki żądania reszty towarzyszów nie zostaną uwzględnione.

Ci majstrowie krawieccy, którzy nie chcą zawrzeć ugody, najgorzej na tem wychodzą. Podczas gdy bowiem warsztaty, w których zawarto ugodę, są już w ruchu, majstrowie, nie chcący uwzględnić żądań robotników, ponoszą z dnia na dzień coraz to większe straty.

W Związku stow. robotniczych odbyło się w czwartek nowe poufne zgromadzenie strejkujących. Przewodniczył tow. Kepeszczuk, sekretarzował tow. Romański. Tow. Górka referował o sytuacyi strejkowej, piętnując stanowisko tych majstrów, którzy z nienawiści do robotników nierozumnej zachłanności, raczej szkodę ponoszą, a nie chcą uwzględnić skromnych żądań robotników. Szufa, Stachowicz i Kasesnik wymeldowali robotników z Kasy chorych, sądząc w swej naiwności, iż w ten sposób, potrafią złamać opór strejkujących. Przemawiali dalej tow. Adamek, Kotarba, a wreszcie tow. Sułczewski, który wskazał na słabnący coraz bardziej opór majstrów, ilustrując tym przykładem znaczenie solidarnej organizacyi zawodowej.

Godnem szczególnego napiętnowania jest brutalne zachowanie się majstra Górala, który do pracującego w swoim warsztacie, brata swego, ojca sześciorga dzieci, dopominającego się o podwyższenie zapłaty, wołał: „prędzej z głodu zdechniesz, nim ci zapłatę podwyższę!“ Tego panka robotnicy potrafią nauczyć rozumu!

* * *

Towarzysze! Składki na strejkujących robotników krawieckich należy przysyłać na adres administracyi „Naprzodu“.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 30 kwietnia. Konserwatyści użyli tego posiedzenia dla urządzenia komedyi celem zatarcia przykrego dla nich wrażenia z zajść na posiedzeniu poprzedniem. Chrześcijańscy członkowie większości starali się na antysemickim koniku ułagodzić klerykałów, a żydowscy „konserwatyści“ w sposób z góry ukartowany starali się znów ugłaskać żydów. Panu Bogu świeczkę, a dyabłu kaganek.

Posiedzenie miało przebieg następujący:

Stańczycy a żydzi.

Prezydent Friedlein wyraził ubolewanie z powodu zajść na ostatniem posiedzeniu, ganiąc fakt, że księdzu Bukowskiemu nie pozwolono mowy dokończyć.

R. Federowicz imieniem większości odczytuje deklaracyę tej treści, że większość przyłącza się do powyższej nagany ze względu na prowokujące zachowanie się mniejszości podczas wyboru delegata do rady szkolnej krajowej i podczas dyskusyi budżetowej.

Dr Seinfeld zastrzega się przeciwko tej deklaracyi i wyraża zdziwienie, że w oświadczeniu prezydenta nie ma nagany dla księdza Bukowskiego, a jest dla tych, których ks. Bukowski obraził. Mówca zachowywał się parlamentarnie, a księdzu Bukowskiemu nie dali dokończyć mowy członkowie stronnictwa konserwatywnego (mianowicie prof. Rosenblatt i dr Benis).

Poseł Rotter zastrzega się przeciw generalnym insynuacyom i domaga się, by większość w deklaracyi swej wyraźnie przytoczyła, które to prowokacyjne wrzekomo słowa ma na myśli.

W odpowiedzi na to poseł Federowicz odczytuje z protokołu stenograficznego słowa dra Seinfelda i dra Grossa, że w szkołach wpaja się młodzieży nienawiść do żydów.

Dr Gross zastrzega się przeciw imputacyi Federowicza; mówca nie prowokował, ani nie generalizował, lecz przytaczał konkretne fakta szerzenia nienawiści do żydów; mówca nie żąda żadnych przywilejów, lecz tylko równych praw i obowiązków i nie uznaje pod tym względem żadnej różnicy między chrześcijanami a żydami.

Ks. Bukowski usprawiedliwia się, że nie zarzucał nic złego ani religii żydowskiej, ani żydom, ani chajderom, lecz tylko przytoczył pogłoskę, której nie sprawdził, że chajdery szerzą nienawiść do katolików. Ale do tego był sprowokowany przez żydowskich radców, którzy domagają się dopuszczenia żydowskich rękodzielników do cechów, czemu się sprzeciwia katolicka tradycya cechów.

Dr Seinfeld z przyjemnością przyjmuje do wiadomości oświadczenie księdza Bukowskiego, że to, co powiedział o chajderach było tylko legendą. Wobec tego cała ta dyskusya byłaby nie potrzebną, gdyby nie prowokujące wystąpienie p. Federowicza. Tak jest, mówiłem, że w szkołach szerzą nienawiść do żydów, ale nie powiedziałem, że czyni to szkoła, lub kapłani, lecz wymieniłem osoby i fakta. Nie chodziłem nigdy do chajderu, lecz jeżeli ks. Bukowski chce się dowiedzieć prawdy o chajderach, to może zasięgnąć autentycznych informacyj u swoich kolegów klubowych, którzy tam chodzili. (Wesołość). Mówca odczytuje z dzieła księdza Kalinki „Galicya i Kraków“ ustęp o chajderach, stwierdzający, że uczą tam miłości bliźniego. Ja jestem, mówi dalej, za zupełnem zniesieniem chajderów, lecz przeczę, jakoby tam uczono, że „gojów“ wolno oszukiwać. A skoro ks. Bukowski żadnych na to dowodów nie posiadał, to nie powinien był wogóle tego mówić. Co do cechów, to ustawa zmusza żydów do należenia do nich, a nie wpuszczanie ich do cechów równa się pozbawieniu ich możności zarobkowania.

Nas, jako gminę to obchodzi, i dlatego tę sprawę będę poruszał, dopóki się nie stanie zadość sprawiedliwości.

Dr. Horowitz oświadcza, że solidaryzuje się z postępowaniem radców żydowskich z mniejszości, w omawianej sprawie, cytuje biblię i króla Salomona na dowód, że religia żydowska nie uczy nienawiści; mówca chodził do chajderu i oświadcza, że uczą tam tylko biblii, wkońcu wzywa, by jak dotąd, tak i nadal nie poruszano spraw wyznaniowych.

Ks. Bukowski z zadowoleniem przyjmuje to oświadczenie, ale upiera się przy tem, że był sprowokowany.

(Dokończenie sprawozdania patrz numer z soboty).

TELEGRAMY

Ruch strejkowy robotników budowlanych.

Lwów, 2 maja. Pertraktacye pomiędzy przedsiębiorcą budowlanym Żychowiczem a delegatami robotników budowlanych nie doszły jeszcze do skutku. Dzisiaj po południu ma się odbywać konferencya u inspektora przemysłowego.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 1 maja. Komisya cłowa na wczorajszem posiedzeniu, uznanem także za tajne, zajmowała się tytułem „Oleje“: przyjęto go.

Następnie obradowano nad tytułem „Towary konsumcyjne“. Referent poseł Povsze skarży się na trudności, jakie czynią Niemcy wobec importu mięsa.

Minister handlu Call omawia zasadniczą stronę ceł, projektowanych na mięso i stojące z tem w związku kwestye handlowo-polityczne.

Poseł tow. Seitz zwraca się przeciwko zamierzonemu znacznemu podwyższeniu ceł na mięso i zwykłe sery, jako też przeciw cłom na śledzie i surogaty kawowe, które dla uboższych klas ludności są ważnymi artykułami spożywczymi.

Zastępca rządu oświadcza, że zniżenie ceł na śledzie nie przyczyniłoby się (!) do zniżenia cen tychże, a państwo straciłoby dochodu 750.000 K.

Przyjęto cały tytuł, odraczając tylko głosowanie nad pozycyami, dotyczącemi mięsa, sera i przyrządzonych ryb.

Następnie przyjęto bez zmiany tytuł: „Świece, mydło, towary woskowe“.

Po przemowach kilku mówców dalszą dyskusyę odroczono do wtorku.

Wiedeń, 30 kwietnia. Komisya ugodowa załatwiła wczoraj art. 3, 4 i 5. W dyskusyi poseł Kaftan żąda słowianofilskiej polityki na Bałkanach, celem zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni z Rosyą i otwarcia bramy handlowi austryackiemu w Serbii i Bułgaryi, poczem zapytuje dra Körbera, czy jest poinformowany o intencyach państw sąsiednich i czy istnieje zamiar wypowiedzenia w najbliższym czasie traktatu Niemcom.

Układy rządu z posłami ruskimi.

Wiedeń, 2 maja. „Slav. Coresp.“ donosi, że ruscy posłowie Mikołaj Wassilko, Romańczuk, Pihulak, Bazyli Jaworski, Kos i Korol, odbyli wczoraj konferencyę z prezydentem ministrów.

Katastrofa kolejowa.

Berlin, 2 maja. Na dworcu kolejowym na Friedrichs-Strasse najechał pociąg na pociąg osobowy, stojący w halach. Dwie osoby poniosły śmierć, wiele jest rannych.

Bójka żołnierzy.

Canea, 2 maja. Wczoraj wieczorem w jednej z tutejszych kawiarni przyszło do sprzeczki pomiędzy francuskimi a włoskimi żołnierzami. Dwaj francuscy żołnierze odnieśli dość ciężkie rany.

Owacya dla wynalazcy.

Rzym, 2 maja. Wczoraj przybył tu Marconi, powitany na dworcu imieniem ministrów przez ks. Colonnę. Na dworzec przybyły tłumy publiczności. Gdy Marconi wsiadł do powozu, który go wiózł do hotelu, tłum wyprzągł konie i Marconiego na rękach zaniósł do hotelu.

Reforma ustawy o małżeństwie.

Londyn, 2 maja. Izba niższa w 2 czytaniu uchwaliła projekt ustawy, zezwalający na małżeństwo wdowca z siostrą zmarłej jego żony.

Krwawe starcie.

Fumila, 2 maja. Urzędowe źródła donoszą: Robotnicy wtargnęli do budynku miejskiego i żądali pracy, poczem rzekomo z rewolwerów dali 2 strzały do żandarmów. Żandarmi odpowiedzieli strzałami; 2 osoby zabite, 1 ranna; oficer ciężko ranny.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 2 maja. Agencya konstantynopolitańska upoważnioną jest do oświadczenia, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o zwycięstwach oddziałów bułgarskich są nieprawdziwe. We wszystkich starciach zwyciężyły wojska tureckie.

Konstantynopol, 2 maja. Wedle depesz z Saloniki, wczoraj znowu kilku członków komitetu macedońskiego rzuciło bomby na ulicy. Sprawców uwięziono. Od 24 godzin panuje spokój. Wydano ostre zarządzenia. Obcym i chrześcijanom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Konstantynopol, 2 maja. Według zgodnych doniesień konsularnych zamachy dynamitowe, pojedyncze utarczki, oraz ściganie rewolucyonistów trwały aż do wczoraj rana. Donoszą także, że przy przywracaniu spokoju wojsko zbyt ostro postępowało, mimo że nie wszędzie było to wskazanem.

Ogółem po obu stronach padło 100 osób. Z obcych poddanych padł jeden francuski Szwajcar i jeden Włoch, 7 obcych poddanych odniosło ciężkie rany. Lista obcych poddanych, którzy zginęli nie jest jeszcze wygotowaną. Zaniepokojenie wśród ludności jest jeszcze bardzo wielkie. Ruch handlowy jeszcze spoczywa.

Konstantynopol, 2 maja. Powodem dzisiejszej audyencyi rosyjskiego ambasadora Zinowiewa u sułtana było to, że car zwlekał z rozstrzygnięciem co do wykonania wyroku śmierci na Ibrahimie, mordercy konsula Szczerbiny, a następnie poczynił kroki, aby wyrok śmierci zamieniono na karę więzienia, co też Zinowiew pisemnie Porcie oznajmił.

Oprócz tego Zinowiew interweniował na tej audyencyi, aby skutkiem zajść w Salonikach nie zaniechano akcyi rozpoczętej przeciw opozycyi albańskiej w wilajecie Ueskueb. Omawiano także wypadki w Salonikach, przyczem Sinowiew udzielił odpowiednich rad.

Konstantynopol, 2 maja. Słychać, że Porcie radzono z wielu stron poważne wystąpienie przeciw Bułgaryi, ponieważ obecne wypadki w Salonikach, były w Bułgaryi przygotowane.

Wiedeń, 2 maja. Wedle nadeszłych tu depesz, okręty austryackie „Habsburg“, „Wien“ i „Magnet“ przybyły wczoraj do Saloniki.

Rosya zagrabia Mandżuryę.

Waszyngton, 2 maja. Biuro Reutera donosi: Sekretarz stanu Hay wystosował do rosyjskiego posła hr. Cassini notę, w której przyjmuje do wiadomości oświadczenie Rosyi co do jej zamiarów w kwestyi mandżurskiej i zaprzeczenie pogłoskom miejscowym o zamiarach Rosyi przeciw nietykalności tej prowincyi. Nota ta wyraża dalej, że fałszywe pojęcie planów Rosyi mogło powstać tylko skutkiem chwilowego złego zrozumienia. W końcu podziękował Hay za jasne i zadowalniające przedstawienie zasad działalności Rosyi w wspomnianej prowincyi.

Strejki w Ameryce północnej.

Nowy Jork, 2 maja. Wczoraj rozpoczęło się tu wiele strejków. Rzuciło pracę blizko 30.000 robotników, przeważnie Włochów. Także z innych miejscowości donoszą o strejkach, które wszystkie mają na celu podwyższenie płacy.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Zebrane w stow. „Braterstwo“ w Przemyślu 6·—, Spinacze —·40, J. B. 1·—, Sułczewski 1·12, „Liberum veto“ —·20, Marka —·06. **Razem 8 K 78 h.**

Na strejkujących krawców złożyli: Zofia 1·—, Emilia 2·—, Romana 1·50, Edmund 1·50, Edmund 2·—, Matuś moja matuś 6·—. **Razem 14 K.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Biała. Roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego odbędzie się 31 b. m.

Baczność górnicy w Łazach! Kasa chorych wypłaca każdej pierwszej niedzieli po pierwszym w lokalu Unii górniczej w Łazach.

Przemyśl. Baczność robotnicy przemyscy! W niedzielę 3 maja 1903 odbędzie się w sali ratuszowej o godz. $11^1/_2$ w południe zgromadzenie publiczne z porządkiem obrad: „Brak pracy a robotnicy“. Komitet.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).